

Wolność ekspresji jest święta

Nie bronię Ewy Wójciak. Ale rzeczywistym problemem nie są prowokacje pani dyrektor „Ósemek”. Problemem są ci z radnych - urzędników, posłów, proroków, kapłanów - którzy usiłują sobie uzurpować prawo do wyznaczenia zakresu wolności wypowiedzi



LECH
RACZAK*

na wypowiedzią dyrektora miejskiej instytucji. (Późniejsze tłumaczenia Ewy W. o intymnym wymiarze Facebooka, wobec jej obecności na ekranie telewizora, za pośrednictwem którego własny wpis powtórzyła i spopularyzowała, możemy traktować jako dość naiwne wykrety).

W chwilę później w radiach, telewizjach, gazetach i w internecie rozpętała się burza, której grzmoty i błyskawice musiały do wszystkich nas dotrzeć. Nie będę więc jej opisywał, choć nie mogę się oprzeć, by nie przytoczyć paru związanych z nią ciekawostek. I tak na przykład na stronach internetowych feralnej telewizji WTK, w której studio nawalnica się zaczęła, wybór Argentyniczka na papieża skomentowało prawie 400 osób, a występ E. Wójciak ponad 1.400 - ot, proporcja! I tu, i na setkach innych stron internetowych ok. 90 proc. komentatorów, w sumie tysiące ludzi, potępia aktorkę. Zabawne - lub, jak kto woli - przerażające jest przy tym, że obrażenia wulgarnym słowem obrońcy wiary, religii, Przykazań, Kościoła, papieża i Franciszka, którego imiennik nawet z krwiozerczym wilkiem gawędził przyjacielisko, w stronę Wójciak wylewają całe szamba obscenów seksualnych i fekalnych

KAMIL GOZDAN



Ewa Wójciak

- zamiast Świątyń i Okopów Św. Trójcy zdają się wznosić przeciw niej w imię Boże latryny i burdele.

Nie warto opisywać żalonych popisów polityków i propagandystów. Trzeba jednak zwrócić uwagę na reakcje pracodawców Ewy Wójciak - prezydenta i odpowiedzialnego za kulturę wiceprezydenta Poznania i - przede wszystkim - Rady

Miasta, która w specjalnej uchwale [wtorkowe stanowisko Rady Miasta - red.] zażądała zerwania kontraktu z dyrektorką „Ósemek” - miejskiej instytucji. Innymi słowy - represjonowania jej za wygłoszenie w drastycznej formie kontrowersyjnego poglądu.

Dwadzieścia lat temu odszedłem z Teatru Ósmego Dnia; z dzisiejszymi „Ósemkami” łączy mnie bardzo niewiele - mamy wspólną historię, z której zresztą usiłują mnie usunąć, z której zresztą usiłują mnie usunąć, z której zresztą usiłują mnie usunąć, z której zresztą usiłują mnie usunąć, z której zresztą usiłują mnie usunąć. Mam do nich też pretensję, że dezawuuują ów dawny dorobek artystyczny, zastępując sztukę i poszukiwanie publicystyką teatralną... Jesteśmy - mówiąc wprost - skonfliktowani. Jak bym jednak dziś nie oceniał Ewy Wójciak i jej najbliższych współpracowników, będę bronił ich praw do wolności wypowiedzi. Nawet jeśli ekspresji w nich więcej niż mądrości i prawdy. Bo nie jest to kwestia uprawnień aktorów-pracowników miejskiej instytucji. Chodzi o święte prawa nas wszystkich - obywateli RP.

Powtórzę: nie bronię Ewy Wójciak - zapewne zresztą czułaby się tym upokorzona. Podejrzewam zresztą, że sama od dawna znosi

chrust i smolne szczapy na własny stos, by stanąwszy na nim, patetycznym gestem wywołać krzyk zgrozy, manifestacje i kontrmanifestacje, oburzenie, protest i środowiskowe poparcie. (Gdy spektakl nie ma żaru, trzeba zażęgać płomienie w przestrzeni pozaartystycznej). Sprawdziło się to w poprzednich konfliktach z miejską władzą: w starciu z wiceprezydentem Hincem i z radnymi ze wszystkich grupowań.

Ale rzeczywistym problemem nie są prowokacje pani dyrektor „Ósemek”. Problemem są ci z radnych - urzędników, posłów, proroków, kapłanów - którzy usiłują sobie uzurpować prawa do wyznaczenia zakresu wolności wypowiedzi. Takie próby obserwowaliśmy już wielokrotnie. Teraz stało się to w Poznaniu; dzieje się to też w Lublinie, niestety, zdarzy się zapewne w innych jeszcze miejscach. I te pokusy, zapędy i procesy należy powstrzymać.

Wolność ekspresji, nawet wulgarniej, jest święta. Jedyną karą za nadużycie jest głos opinii publicznej. Także, kurwa, ten obsceniczny. ●

*Lech Raczak jest reżyserem, współzałożycielem i byłym szefem Teatru Ósmego Dnia